Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 319 **Kraków, Sobota dnia 21 Listopada 1903** **Rok XI.**

Wojna domowa.

Dziwny widok przedstawia obecnie Austrja. Obie połowy monarchji toczą z sobą jakby domową wojnę, w której uczestniczą rządy, parlamenty, dzienniki, wogóle wszystkie czynniki państwowe i społeczne z wyjątkiem armji. A powodem tej wojny jest właśnie armja. Chodzi bowiem o rozwiązanie trudnej prawno-politycznej łamigłówki: w jaki sposób wyrównać zapatrywania cis i translitawskie na stosunek monarchy i parlamentu do siły zbrojnej państwa. Pomimo wszystko co zaszło w ostatnich czasach, monarchja jest państwem jednolitem i dopóki obowiązują ustawy ugodowe, niepodobna dopuścić, aby konstytucje obu połów tak rozchodziły iż sięaż do zupełnej sprzeczności. Niepodobna sobie wyobrazić tej sytuacji w państwie o wspólnej armji, w którejby korona i parlament miały zupełnie inne prerogatywy na Węgrzech, a inne w Austrji. Byłoby to źródło wiekuistych konfliktów i zatargów, którymby tylko zupełny rozdział mógł koniec położyć. O ile zatem rozdział ten jest celem, do którego dążą obie połowy monarchji, można znieść okres przejściowy nawet przezwyciężając znaczne trudności. Niepodobna jednak tego stanu utrwalać. Ztąd pochodzi ta dziwna wojna domowa, której jesteśmy świadkami. Prezesi ministrów polemizują z sobą wobec pełnej Izby, posłowie oklaskują hucznie najbardziej wyzywające frazesy, a prasa obustronna zagrzewa do walki, z niesłychanym zapałem.

Tisza nazwał z przekąsem dra Koerbera „dystyngowanym cudzoziemcem" — dr Koerber naodwrót pogroził mu obroną praw Austrji — a obaj ministrowie mają nadzieję, że schlebiając szowinistycznym zapędom niektórych stronnictw, przejednają ich opozycję. Panu Tiszy już się to po części udało, jego obstrukcja składa zwolna broń zachwycona „odprawą", daną austrjakowi. Pan Koerber przy podobnej sposobności nietylko przejednał się z Niemcami, ale zdołał ich nawet uszeregować w jedno wielkie rządowe stronnictwo. Omal nie uzyskał w ten sposób większości, któraby niezawodnie była dlań najsympatyczniejsza... Niestety! Widmo czeskiej obstrukcji nie zniknęło, a chcąc je usunąć trzeba ponieść całkiem inne ofiary, nie kilka groźnych frazesów w stronę Węgier rzuconych.

Mamy więc i nadal jedną domową wojnę prowadzoną pomiędzy Węgrami i Austrją i dwie domowe walki w łonie obu parlamentów. Wobec tego jest prawie śmiesznem mówić o przesileniu gabinetowem, w którem chodzi tylko o osoby, wobec przesilenia państwowego, które rozbija monarchję.

Maskarada czy nietakt?

(Poseł polski: autentyczny czy podrabiany? — Wysunięcie Polaka przeciwko Tiszy. — Koło polskie powinno zarządzić śledztwo. — Nie narażajmy sobie Węgrów! — Walka na śmierć i życie).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Półurzędowy „Fremdenblatt" przyniósł w czwartek rano rozmowę jednego z swych redaktorów z członkiem Koła polskiego. Ów redaktor nie wymienia nazwiska tego posła polskiego, zaręcza przecież, że należy do wybitnych polityków.

Anonimowy Polak miał — według relacji oficjalnej gazety — oświadczyć, iż jest poprostu zdumionym mową środową hr. Tiszy. Od 1867 r. żaden prezes ministrów węgierskich nie przemawiał w ten sposób, żaden nie potraktował austrjackiego kolegi według tak niesłychanej metody, jak Tisza. Ten ostatni chyba nie pomyślał, jakie wrażenie mnsi wywrzeć zarzut „dyletantyzmu", zrobiony prezesowi ministrów austrjackich. Dotychczas ministrowie węgierscy odzywali się inaczej o kolegach austrjackich. Prezes ministrów nadto, urzędujący od niedawna, poprostu nie ma prawa nazywać dyletantem kolegi, który położył wielkie zasługi dla ojczyzny i już od lat kilku stoi na czele państwa.

Poseł polski nie tylko w imieniu własnem, ale również w imieniu wielu kolegów potępia oświadczenie hr. Tiszy i twierdzi, że Izba poselska austrjacka musi odpowiedzieć hr. Tiszy. Wszystkie stronnictwa austrjackie powinny się skupić celem zaprotestowania jednomyślnego przeciwko mowie prezesa ministrów węgierskich. Ten protest pokaże Węgrom, iż posłowie austrjaccy nie są — dyletantami.

Tyle anonimowy Polak. Czyż istotnie mamy do czynienia z Polakiem? Pewne zwroty polityczne w jego wynurzeniach są tak nie polskie i tak oficjalne, że mimowoli przypuszczać należy maskaradę. Obecnemu gabinetowi zależało, by pokazać światu, że nie tylko Niemcy, ale również i Polacy należą do zwolenników, gotowych wystąpić przeciw Węgrom. Przyszedł zatem rozkaz z góry, by jeden z redaktorów wyobraził sobie, że jest Polakiem i ukostjumowany na Polaka, napisał siarczystą filipikę przeciwko Węgrom.

Wprawdzie w Kole polskiem zasiada kilku posłów, gotowych do popierania każdego rządu. Możliwem tedy jest, że który z owych zawsze arcygorliwych i arcylojalnych pobiegł na Wollzeile do redakcji „Fremdenblattu i podyktował tamże ową deklarację antywęgierską. Nie chcemy przecież przypuszczać tej możliwości. Każdy bowiem poseł polski, nawet najbardziej rządowy, zdawałby sobie doskonale sprawę z krzywdy, którą wyrządzałby narodowi polskiemu, angażując na własną rękę w sposób tak wyzywający całe Koło przeciwko rządowi węgierskiemu. Trudno, by poseł polski, choćby najgorliwszy zwolennik dra Koerbera, zapomniał o przestrodze, którą bieżącego lata Stanisław hr. Tarnowski udzielił politykom polskim w sprawie tak zwanej jednolitej organizacji armji.

Przypomniał on im wtedy na szpaltach „Przeglądu Polskiego", że Niemcy bronią w gruncie rzeczy nie jednolitości armii, lecz własnej hegemonii centralistycznej. Dlatego też politycy polscy nie powinni im pomagać w owej obronie i nie powinni dla Niemców psuć swych stosunków z Węgrami.

O tem wszystkiem pamiętałby chyba każdy poseł polski i dlatego nie wystąpiłby tak energicznie przeciwko Węgrom w obronie centralistycznego gabinetu, narzuconego parlamentowi i uprawiającego absolutyzm, maskowany paragrafem czternastym. A jeżeli nie pamiętał, tem gorzej dla niego! Boć prezydjum Koła polskiego musi się zająć tą sprawą, musi zbadać, czy to w ogóle poseł polski rozmawiał z współpracownikiem „Fremdenblattu", a jeżeli tak jest istotnie, jakiem prawem ów poseł mówił tak, jak gdyby przemawiał imieniem większości Koła.

Dla utrzymania obecnego gabinetu nie powinniśmy wywoływać przeciwko sobie krucjaty całej opinii publicznej węgierskiej. — Zadaniem prezydjum Koła polskiego będzie wyjaśnić, na szpaltach „Fremdenblattu", że ów rzekomy, czy prawdziwy poseł polski mówił wyłącznie w imieniu własnem. To każdemu wolno!

— — — — — — — —

Owo wystawienie na pokaz posła polskiego w „Fremdenblacie" jest tylko jednym z epizodów kampanji przyjętej w ostatnich dniach przez Niemców w obronie gabinetu. Zmobilizowano całą prasę półurzędową, która nawołuje posłów, by ci ratowali gabinet urzędniczy. Komitet czterech, kierujący stronnictwami niemieckiemi, naradza się z drem Koerberem, w jaki sposób najlepiej sparować atak Tiszy. Kto przecież czyta uważnie gazety inspirowane, ten spostrzeże snadnie, że w szeregi rządowe już się zakradła niepewność. Niejeden dziennik stoi już jedną nogą za progiem, by go opuścić i przygotować sobie dobre przyjęcie u następcy. Są i tacy, którzy przypominają spór między ministrem spraw zagranicznych Gustawem hr. Kalnokym i prezesem ministrów węgierskich Dezyderym Banffym w maju 1895 r. Kalnoky miał silniejsze stanowisko, niż Koerber i położył istotne zasługi dla państwa, a przecież Banffy go obalił.

W polityce prorokowanie jest rzeczą zawodną i niewdzięczną. Mimo to trudno wróżyć gabinetowi austrjackiemu dłuższy żywot.

W sprawie ksiąg gruntowych.

III.

Opisany powyżej stan ksiąg gruntowych miasto społeczeństwu przynosić pożytek, utrwalać stosnnki własności i kredytu, chronić od procesów, zapobiegać im, a w razie istnienia onychże przyczynić się do ustalenia dowodu, wprost odmienne i nieoczekiwane sprowadził następstwa. Ludność wiejska, która z natury swej niedowierzająca w pierwszej chwili po założeniu ksiąg gruntowych, z pewnym sceptyzmem powitała tę instytucję, później atoli całą jej doniosłość ocenić umiała, dzisiaj powoli traci do niej zaufanie, zawiódłszy się w oczekiwaniach, jakie sobie po księdze gruntowej obiecywała.

Przenoszenie własności stało się kosztowniejszem, procesa nie tylko nie zmniejszyły się, ba! przeciwnie, w miarę mnożenia się idealnych wpisów — wprost przerażająco rosną, nieustające sprostowania księgi gruntowej wskutek arkuszy zgłoszeń i wykazów różnic narażają ludność na wieczne pielgrzymki do sądów, opłacanie doręczeń od rezolucyj hipotecznych i uiszczanie grzywien za nieuregulowanie stanu hipotecznego, dotykających czasem osoby wcale w odnośnej sprawie nie interesowane.

Kredyt racjonalny wobec mylnego stanu księgi gruntowej jest utrudniony, bowiem wierzyciele solidni, a to czy prywatni czy instytucje finansowe zdając sobie sprawę ze skutków mylnego stanu własności w hipotece, nie kwapią się z udzielaniem pożyczek, przez co ludność formalnie tonie w bezdeni lichwiarstwa, dla którego wobec nadziei wysokiego procentu, każdy stan hipoteczny jest dobry.

Władze sądowe — zwłaszcza na powiatach — wprost zawalone są sprawami hipotecznemi, a to we wszystkich działach agendy sądowej, procesa o rozwiązanie wspólnej własności, o ustalenie granic i t. p., procesa trudne, kosztowne, pochłaniające wiele czasu i ściągające tłumy stron przed fornm sądowe, a które dawniej do rzadkości w agendzie sądowej liczono, dzisiaj są na porządku dziennym. Urzędy hipoteczne zasypane arkuszami zgłoszeń, wykazami różnic, protokolarnemi wniesieniami, dalej wykonywaniem coraz częściej wydawanych poleceń w sprawach sanacji ksiąg gruntowych, jakoto łączenie ciał hipotecznych, wpisywań z urzędu i t. p., wobec szczupłego personalu, upadają pod ciężarem pracy, po której praktycznego rezultatu już obecnie oczekiwać nie można; siły sądowe we wszystkich działach, mimo nadzwyczajnych poświęceń czasu i pracy, nie są w stanie podołać agendzie, która w skutek złego stanu ksiąg gruntowych w niesłychanej wzrosła proporcji..

Jednem słowem, księgi gruntowe u nas przyniosły zawód i rozczarowanie na całej linji, to też codziennie spotykamy się z objawianem głośno żądaniem założenia nowych ksiąg gruntowych.

Hajdamacy w sutannach.

Z pod Sanoka piszą nam:

Od kilku lat jest proboszczem gr.-katolickim w Wolicy koło Sanoka, „otec“ Aleksy Oczabruk, który wpatrzony w cnych bohaterów narodu ukraińskiego Gonty i Zeleźniaka, pragnie choć w części ich naśladować, o ile mu jego siły fizyczne i umysłowe pozwalają.

Fizyczne siły ma i używa ich z dobrym skutkiem względem swoich parafjan, chcąc ich utrzymać w ryzach uległości, aż od czasu do czasu sąd w Bukowsku upominać go musi, żeby mniej energji względem ludu okazywał. Za to na siłach umysłowych cokolwiek szwankuje, a ten brak pokrywa nienawiścią, mściwością i zjadliwością.

Uroiwszy sobie, że „lachy“ dniem i nocą myślą tylko o tem, aby pożreć naród ruski i jego obrządek, rzekomo w obronie swojego narodu i obrządku, uprawia w swojej parafji hajdamaczyznę. Oto jeden kwiatek jego patrjotycznej działalności:

„Otec“ Oczabruk z gorliwości o oświatę ludu sobie powierzonego, założył czytelnię w Wolicy i rozpoczął żmudną swoją pracę od „uświadamiania“ dziatwy, wyuczywszy ją pieśni ziejących nienawiścią ku Polakom, jak „Nie pora lachom służyty“ i t. d. I ta patrjotyczna praca owoce swoje zaczęła wydawać, bo dziatwa szkolna w szkole i przed szkołą zaczęła ostentacyjnie popisywać się pieśniami wyuczonymi przez owego „borytiela“. Tej pracy podjętej „dla oświaty narodu ruskiego“ nie pochwalała tamtejsza nauczycielka, panna Paulina Załuska i dzieciom w szkole śpiewać podobnych pieśni nie pozwalała. A że nauczycielka jest łacińskiego obrządku, a przeto według pojęć ks. O. pewny wróg narodu ruskiego, więc zaczął ją bez litości prześladować, gnębić i dokuczać jej na każdym kroku.

W znojnej pracy nad wychowaniem religijnem ludu i jego uświadomieniem, dopomaga mu gorliwie jego dorastająca „Dońka“, która przejęta zasadami ojca, krzewi nienawiść wśród ludu, ucząc, że „Rusin popełnia grzech śmiertelny, gdy pójdzie do kościoła“, że „lacha nie trzeba pozdrawiać słowami: „Sława Jezusu Chrys.“ itd. Tę swoją córeczkę posyłał ksiądz czasami do szkoły, aby w zastępstwie jego nauczała religji. Panna Załuska, widząc taką destrukcyjną działalność i demoralizowanie dzieci, gdy owa „Dońka“ przyszła 27 października b. r. do klasy na naukę religji, oświadczyła jej grzecznie, że nie może jej pozwolić uczyć w szkole, gdyż w myśl przepisów szkolnych musi mieć na nauczanie religji w szkole upoważnienie od biskupa.

„Dońka“ poszła do domu, a nauczycielka dalej uczyła. Za chwilę odbyła się niesłychana scena w izbie szkolnej. Oto urażony „otec“ Oczabruk, przypomniawszy sobie swoje dragońskie ataki z czasów służby wojskowej, wpadł rozjuszony do klasy szkolnej, z pięściami i kułakami skakał do nauczycielki, zapieniony wykrzykiwał: „Ja cię nauczę... ja djaka będę posyłał do szkoły i t. d. Stał się lament w klasie. Dzieci zaczęły płakać. Nauczycielka struchlała, instynktowo uchylając się od kułaków. Dopiero, gdy na krzyk weszła do klasy siostra nauczycielki i służąca, dragon duchowny pofolgował w ataku i dumny ze swego natarcia opuścił pole bitwy.

Epilog ten niesłychanej borby odegrał się w sądzie w Bukowsku, który nie uznając gorliwych chęci „otca“ Oczabruka, po niekorzystnem zeznaniu i dziatwy szkolnej, zasądził go na 2 dni aresztu, a względnie na grzywny.

Teraz „otec“ Oczabruk, uważając się za męczennika swoich wzniosłych idei utyskuje, że nawet sądy paraliżują jego gorliwość pasterską.

Piętnując ten wybryk hajdamacki, nadmienia się, że p. Paulina Załuska, nauczycielka w Wolicy jest osobą spokojną, taktowną, religijną i najmniejszej niechęci do Rusinów nie mającą. Będąc z rodziny mieszanej, wiele ma w rodzinie krewnych Rusinów. Pracuje od roku 1899 w Wolicy przy szkole. Jako wzorowa nauczycielka zasłużyła sobie na uznanie władz szkolnych i zaskarbiła sobie wielki szacunek u ludu ruskiego, który się bardzo oburzył na taki hańbiący czyn swego proboszcza.

Czy też tę brutalność kapłana pohamują władze duchowe?

Inne dzienniki uprasza się o powtórzenie tej korespondencji.

Rekordy szybkości.

Czytelnikom naszym wiadomo, jakie tryumfy święciła w ostatnich czasach elektryczność, kiedy koleje elektryczne podczas próbnych biegów wykazywały szybkość zdumiewającą świat cały. A jednak jeszcze rzadsze fakta rekordowej szybkości można podziwiać w produkcji rąk ludzkich.

Oto obecnie wybudowano w Filadelfji kościół żelazny z miejscem na 200 osób w przeciągu 4 godzin. W sobotę o godz. 11 przed południem przyszedł na plac budowy szczupły zastęp robotników; w przeciągu 50 minut ustawiono żelazny stelarz kaściola; założenie podłogi, okien, drzwi i wogóle wykończenie budowy oprócz oszklenia (szkło podczas transportowania potłukło się) trwało nie całe półtrzeciej godziny. Potem wniesiono gotowe urządzenie wewnętrzne, jak: ławki, ołtarz i tak cała budowa kościoła trwała 3 godziny 58 minut. Dnia następnego, t. j. w niedzielę, odprawiano już służbę Bożą. A przy całej tej pracy pomimo pośpiechu, nie było najmniejszego zamieszania, gdyż każdy robotnik miał z góry wyznaczoną czynność.

Drugi taki przykład amerykańskiego pośpiechu, to wybudowanie w przeszłym roku w New Yersey olbrzymiej pracowni stolarskiej w przeciągu 4 i pół godzin; był to budynek dwupiętrowy (suma powierzchni wszystkich podłóg wynosiła 8.000 stóp kwadratowych), cały z drzewa, a architekt, który kierował budową, szedł o zakład, że w tak krótkim przeciągu czasu dokończy dzieła. W niespełna trzech godzinach był gmach pod dachem, a po upływie półtory godziny gotowy do natychmiastowego użycia. Szybkość ta tembardziej zadziwi, jeśli zważymy, że przed rozpoczęciem budowy wszystkie składowe części, jak deski na ściany, podłogi i powały, nie były z sobą spojone i tylko okna i drzwi były przygotowane.

Rekordową szybkość fabrykacji papieru osiągnięto w Chicago, w tem najdziwniejszem nowoczesnem mieście: z trzech drzew, rosnących jeszcze o godz. 8 rano, sporządzono papier, na którym tego samego dnia rozeszły się wieczorne wydania dzienników. Ścięcie drzewa, oddzielenie gałęzi, porżnięcie w kloce, przemiana na papkę, spreparowanie chemiczne, wygładzenie i zwinięcie trwało niecałe dwie godziny, a cały proces przemiany drzewa na drukowany dziennik — wyjąwszy dosyć długi czas, potrzebny na przewiezienie papieru z fabryki do drukarni — nie trwał nawet trzy godziny.

Przetworzenie wełny owczej na gotowe ubranie w bardzo krótkim czasie nie należy do nowości; jeszcze na początku ubiegłego stulecia, jeden modniś zjawił się pewnego dnia o 7 godz. wieczorem w ubraniu sporządzonem z wełny, która o 8 godzinie rano tego samego dnia, tj. przed piętnastu godzinami, była jeszcze na grzbiecie barana. Ale ten rekord już dawno przewyższono; obecnie czas, potrzebny dla dokonania takiego procesu, zredyfikowano do 6 ciu godzin. A naturalnie ten postęp jest zasługą Amerykanów. Wełna, świeżo zestrzyżona, przechodzi przez dwadzieścia rozmaitych manipulacji, zanim się stanie suknem; trwa to 3 i pół godz., a do zrobienia ubrania potrzebują krawcy 2 i pół godziny.

Przed kilku laty pewna fabryka obuwia w Lnothampton wprawiła wszystkich w zdumienie, zrobiwszy parę dobrych butów w przeciągu pół godziny. Obecnie przewyższyła tę szybkość inna fabryka obówia w Massachussets, sporządzając gotowe do użycia parę damskich bucików o 12 guzikach w przeciągu 24 minut. W tym czasie przykrajano i zeszyto: 40 potrzebnych kawałków skóry, wycięto i obrobiono 24 dziurek i osadzono 24 guziki. — Przy robocie czynnych było 57 robotników i 42 rozmaitych maszyn.

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

4 (Ciąg dalszy).

— To prawda, a toż ja trzy razy od niego większy, a mniej jem!.. — potwierdził Dumiłło.

— Za to też u ciebie tu nic się nie odżywia, stagnacja... — odciął się Adaś, dotykając palcem czoła.

— Zgoda i na to — odparł Dumiłło, uśmiechając się dobrodusznie — twój za to mózg tyle wart, co i pieczenie restauracyjne, któremi go odżywiasz!

— Panowie, dajcie pokój docinkom fizjologicznym i nie psujcie nam apetytu i humoru!— odezwał się jeden z biesiadników o młodocianej, chłopięcej jeszcze twarzy, na której dziwnie odbijały długie, starannie wyciągnięte i nastroszone wąsy.

Był to Zygmunt Korzycki, którego, gdyby nie te wąsy, możnaby prędzej wziąć za szóstoklasistę, aniżeli za „doktora“.

Szczupłej kompleksji, o rysach drobnych, z dziecięcą prawie twarzyczką, Korzycki jeszcze w szkołach gniewał się, gdy go nazywano „dzieciuchem“ lub panienką“ i czuł się bardzo od natury pokrzywdzonym, że mu nie dała męskiej fizjognomji; pocieszał się wszakże nadzieją, że jak mu broda i wąsy wyrosną, to się jakoś wyrówna.

Na nieszczęście, otrzymał już i „maturitatis“, a wąsy spóźniały się. Doprowadziło go to do rozpaczy, tembardziej, że nietylko koledzy, ale i najbliżsi krewni żartowali z niego, gdy wyjawił zamiar studjowania medycyny.

— Zmiłuj się, jaki z ciebie doktor będzie? któż u takiego smarkacza zechce się leczyć!... Ani figury męskiej, ani powagi, a nawet ani jednego włoska pod nosem!

Korzycki wszakże nie dał się zniechęcić: kupił sobie parę brzytew angielskich i zapisał się na medycynę.

Od pierwszego zaraz kursu zaczął starannie nie golić się, bo jeszcze nie było właściwego zarostu — ale skrobać aż do krwi skórę na brodzie i nad wargą górną.

Usilne to skrobanie odniosło wreszcie skutek: na roli, tak krwawo uprawianej, ukazały się dość długie wąsy, przypominające zrazu wątłe roślinki inspektowe, usilnie pędzone w górę, po upływie wszakże pewnego czasu cebulki włosów, jakby się nagle namyśliły, gdyż wystrzeliły tak obfitą roślinnością, że wątłe początkowo wąsiki zamieniły się w bujne i długie wąsiska, nieodpowiadające zupełnie młodzieńczej twarzy ich właściciela.

— Przyznaj się, Zyziu... co ci szkodzi; wszakże i tak można poznać?! — napastowali go koledzy.

— Czego wy chcecie odemnie? — bronił się Korzycki przed żartownisiami.

— Przecież to wąsy przyprawione?

— A no tak... przyprawione! A wam co do tego? — irytował się Korzycki.

— A no nic! Tylko powiedz nam, który ci fryzjer tak sfuszerował, że każdy odrazu pozna! — mówili koledzy, śmiejąc się.

Zyzio, rad nie rad, śmiał się także; trudnoż było gniewać się za niewinne żarty.

Z tem wszystkiem nie pozostały one bez wpływu na usposobienie Korzyckiego, który, chcąc dostroić swoją fizjognomję do wąsów, silił się na powagę: chodził wolno, mówił z namysłem i trzymał się sztywno.

Nie przyszło mu to łatwo, gdyż z natury był temperamentu żywego i ruchliwy wielce.

— A... Zyzio przemówił!... musi być głodny!.. — zawołał Dumiłło.

— A wąsy podwiązałeś sobie — zawołał Adaś.

Korzycki nie zdążył się odciąć, gdyż w tej chwili wszedł lokaj, niosąc wódkę i zakąskę.

Dumiłło zdjął z tacy trzy kieliszki i postawił przed sobą, mówiąc:

— „Omne trinum perfectum!..“

— Amen! — dodał Dłuski, wychylając duszkiem swój kieliszek.

Wódka i śledzie zniknęły w jednej chwili, a po upływie paru minut przyniesiono zamówione zrazy i befsztyki, do których młodzi biesiadnicy wzięli się ochoczo.

Adaś, podwiązawszy brodę serwetą, z całem namaszczeniem zabrał się do „analizy“ combru baraniego, przedtem wszakże krzyknął na garsona:

— Piwonji dla wszystkich!

Rozmowy urwały się na chwilę; słychać było tylko poruszanie młodych silnych szczęk oraz brzęk noży i widelców.

Dumiłło, zdążywszy przy śledziu wypić dwa kieliszki, opróżnił trzeci przed mięsem, z którem załatwił się bardzo prędko, poczem prawie jednym haustem wypił kufel piwa.

— A to gąbka — zauważył Adaś.

— Gąbka?.. Niech będzie gąbka... to warte zawsze więcej, niż worek — odciął się Dumiłło, biorąc za drugi kufel piwa, stojący przed Dłuskim.

— To moje piwo... — zaprotestował Dłuski.

— Jeszcze nie, boś nie wypił — zauważył Dumiłło i powoli opróżnił kufel, poczem stawiając go na stole — powiedział: — nie smuć się, kochanku, zaraz garson przyniesie ci świeżego.

Wśród takich przekomarzań się i wesołych żartów czas płynął szybko; obniesiono już czwartą kolejkę piwa, a nikt nie myślał o zakończeniu libacji; jeden tylko Dłuski parę już razy spoglądał z pewnym niepokojem na zegar.

Zauważył to Adaś:

— Cóż to, patrzysz na zegarek?... Chcesz może zemknąć... daj pokój, nikt cię nie puści — powiedział tonem, niedopuszczającym przeczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oto amerykańskie zużytkowanie czasu i pracy, przynoszące w zysku amerykańskie dochody.

ZE SWIATA.

Dobrze strzeżona tajemnica. — Licytacja ludzi.— Tragedja niedźwiedzia.

Dobrze strzeżona tajemnica. Pod tym tytułem podaje „Frankf. Ztg." następującą korespondencję z Berlina pod datą 13 b. m.: — „Brzmi to jak pierwszy rozdział zajmującej opowieści: Przed dworcem Poczdamskim w Berlinie zatrzymuje się zamknięta kareta prywatna, której lokal rozgląda się bystro, widocznie szukając kogoś: czeka na pasażera, a poznać go może tylko po tem, że ma on kołnierz od paltota wysoko podniesiony. I w istocie, śród fali ludzi, która wypłynęła z przybyłego pociągu, ukazuje się niebawem taki nawpół zamaskowany pan, wsiada do karety, a konie ruszają z miejsca szybkim kłusem; droga jest długa, wiedzie daleko za miasto. Mała ta scena uliczna rozegrała się pewnego dnia w tygodniu ubiegłym i śród ruchu w jednym z najbardziej ożywionych punktów Berlina nie mogła być przez nikogo zauważona. Nikt nie zdołał nawet przeczuć co się w taki, nie zwracający uwagi sposób przygotowywało. Dopiero w trzy dni później dowiedziano się o operacji, dokonanej z tak pomyślnym skutkiem na osobie cesarza, a scena na dworcu Poczdamskim ma z nią związek. Profesor Schmidt w Frankfurcie, tajemniczy pasażer, zawiadomiony został telegraficznie o środkach, koniecznych dla utrzymania tajemnicy. Gdy przybył do Nowego Pałacu pod Poczdamem, wskazano mu dwa pokoje, gdzie przesiedział przez dwa dni w zupełnem odosobnieniu; oprócz cesarza, cesarzowej, dwóch lekarzy nadwornych, oraz kamerdynera nikt nie wiedział o obecności doktora. Krętemi schodami wewnętrznemi zeszedł do pokoju, w którym odbyła się operacja. Na życzenie cesarza wpuszczono do pokoju jeszcze sędziwego kamerdynera, który był przy cesarzu Fryderyku podczas jego choroby. Jak wiadomo, operacja dokonana została szybko i szczęśliwie; pacjent postawił jeden tylko warunek; zażądał, aby lekarz zapewnił go słowem honoru, iż powie mu całą prawdę o naturze choroby. Po dokonanej operacji cesarz sam napisał adresy — między niemi i następcy tronu — osób, do których miało być wysłane zawiadomienie telegraficzne i miał jeszcze tyle spokoju, tak dalece panował nad sobą, że dodał, iż wielką księżnę badeńską, z powodu jej bojaźliwości, należy zawiadomić listownie, ale niezwłocznie, tak, by list uprzedził gazety. Wiadomość o operacji, ogłoszoną w niedzielę w „Nordd. Allg. Ztg." cesarz przejrzał przed wydrukowaniem."

* * *

Tregedja — niedźwiedzia. W zoologicznym ogrodzie berlińskim wydarzył się w tych dniach wypadek żonobójstwa... niedźwiedziego. Dr Heck w jednem z pism tak powiada: Wypadek zamordowania samicy przez samca niedźwiedzia po latach spokojnego pożycia, świadczy o złych instynktach gatunku; lew, lub tygrys z pewnością, by tego nie uczynił. Rzecz się tak miała.

Para niedźwiedzia, mieszcząca się w klatce B., żyła ze sobą już pięć lat spokojnie i zgodnie i miała potomstwo. Niedźwiedzica była bardzo potulna i tylko w obronie swych małych gotową była zawsze walczyć. Od dłuższego jednak czasu, od kilku miesięcy, zaczęła zapadać na zdrowiu, co widocznie niedźwiedzia irytowało. Niedźwiedzica traciła humor i tak dalece z sił opadła, że dla lepszego odżywienia jej i zapewnienia spokoju, brano ją do osobnej klatki, w której spędzała po kilka godzin, otrzymując odpowiednie, lepsze pożywienie. To zarządzenie widocznie gniewało niedźwiedzia; stał się mrukliwy i wobec dozorców nie rzadko okazywał swój zły humor.

W chwilach wspólnego pobytu, dawał to uczuć niedźwiedzicy, która osłabła i chora, nie chciała dzielić jego igrasek, lecz usuwała się do kąta. Że zaś o słabości niedźwiedzicy były wzmianki w pismach i publiczność darzyła ją swą sympatją w formie rozmaitych smakołyków, niedźwiedź uczuł tem większy żal do swej małżonki. Zawiść jego stawała się coraz większą i gniew wzrastał; gdy przed kilkoma dniami niedźwiedzica z osobnej klatki przyszła do wspólnego mieszkania, rzucił się ku niej i porwał w śmiertelny uścisk. Osłabiona niedźwiedzica nie mogła się bronić, wydała tylko straszny jęk, który ustał niebawem, gdyż niedźwiedź przegryzł jej gardło.

Przybiegli dozorcy; widłami i silnym strumieniem wody, skierowanym w oczy niedźwiedzia, oderwano go od ofiary, która ostatnie wydała tchnienie.

Dla zwierzyńca berlińskiego nie powstała z tego wypadku wielka szkoda, gdyż i tak niedźwiedzica nie byłaby długo żyła. W każdym razie czuły małżonek przyśpieszył swoje wdowieństwo.

* * *

Licytacja ludzi. W Missuri, jak donoszą dzienniki miejscowe, istnieje dziwne prawo, stosowane często dzisiaj jeszcze. Prawo to orzeka, że każdy mężczyzna, który porzuca żonę i dzieci i nie zajmuje się ich utrzymaniem, może być wystawiony na licytację i sprzedany na czas mniej lub więcej długi. Z chwilą, gdy się staje „meblem z przeznaczenia", mężczyzna taki winien „służyć swemu nabywcy tak wiernie i sumiennie, jakby służył własnemu panu". Pieniądze z licytacji otrzymane, dostaje żona porzucona.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Ofiarowanie NMP. i Alberta biskupa wyznawcy; jutro 25 niedziela po Świątkach. Cecylji panny i Filemona męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 4, zachód przypada o godz. 3 minut 48, długość dnia godzin 8 minut 44.

Z KRAJU.

Wykłady Uniwersytetu ludowego w Wieliczce rozpoczną się w niedzielę dnia 22 b. m. wykładem dra Stanisława Zakrzewskiego, docenta Uniwersytetu Jagiel., „O historji polskiej w ogólności." Przed wykładem nastąpi zagajenie przez dra Emila Bobrowskiego na temat „cele i zadania Uniwersytetu ludowego." Po wykładzie przesuną się przed oczyma słuchaczów postacie królów i bohaterów polskich przy pomocy sciopticonu.

Nowy Sącz 19 listopada. (O zbrodnię oszczerstwa). Dziś 19 b. m. rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym pod przewodnictwem radcy dra Chrzyńskiego, rozprawa przeciw p. Hieronimowi Rojewskiemu, b. przedsiębiorcy budowy kolei, obecnie kontrolerowi budowy kanałów przy magistracie w Krakowie, oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa, popełnionego na osobie notarjusza Michała Struszkiewicza w Czarnym Dunajcu. Oskarżenie wnosi prokurator p. Ligęza, oskarżonego broni p. Habel. Notarjusz Struszkiewicz staje w asystencji adw. dra Sichrawy.

Szczegóły tej sprawy następujące;

Swojego czasu Rojowski zaskarżył notarjusza Struszkiewicza o zapłacenie 14 k. 40 hal. tytułem zwrotu kosztów za użycie furmanki, użytej do objazdu po terytorjum polowem. Struszkiewicz na rozprawie zaprzeczył pod przysięgą, jakoby tę kwotę był dłużnym p. Rojowskiemu. P. Rojowski uważając przysięgę za fałszywą, doniósł o tem do prokuratorji, wskutek czego wdrożono przeciw notarjuszowi Struszkiewiczowi dochodzenie karne, popełnione przez złożenie fałszywej przysięgi.

Sprawa jednak wzięła taki obrót, że p. Rojowskiego prokuratorja państwa oskarżyła o zbrodnię oszczerstwa, popełnionego na osobie notarjusza Struszkiewicza przez powyższe doniesienie do prokuratorji. Do rozprawy zawezwano wielu świadków.

Z Limanowej piszą nam; W ubiegłą sobotę żegnaliśmy ucztą składkową opuszczającego nasze miasto lekarza powiatu, dra Sciborowskiego, przenoszącego się na takież stanowisko do Rzeszowa. Dr Ściborowski w czasie kilkoletniego tutaj pobytu, prócz rzadkich zalet towarzyskich odznaczał się zawsze w wypełnianiu swych trudnych, a zarazem ciężkich obowiązków wielką sumiennością, dając często dowody bezinteresowności i poświęcenia. Wyraz powszechnego uznania i ogólnej życzliwości dla dzielnego lekarza dały liczne gorące przemówienia i toasty — przeplatane życzeniami powodzenia w dalszej pracy na nowem stanowisku. Wśród ożywionej, pełnej serdecznego ciepła pogawędki, uczestnicy spędziwszy kilka godzin nader przyjemnie, unosili z sobą nigdy niezatarte w pamięci wspomnienia tej chwili.

Żywe zainteresowanie w naszem mieście budził od kilku dni zapowiedziany na niedzielę 15 b. m. występ monologisty krakowskiego Chorążego w przejeździe do Nowego Sącza. Sala naszego „Sokoła" już dawno nie mieściła tak licznej publiczności, przybyłej nawet z dalszej okolicy powiatu. Najlepszym dowodem uznania dla artysty były huczne oklaski.

Bobowa. Dzięki ludziom dobrej woli, oraz ofiarności gminy miasteczko nasze stale się podnosi i rozwija. Świadectwem tego są liczne nowe budowle, które tego roku powstały, a między któremi pierwsze miejsce zajmuje szkoła ludowa. Ponadto wykonaną została budowa wygodnej poczekalni na otwartym przystanku „Bobowa miasto", od którego przeprowadzono aż do rynku kamienny chodnik, opatrzony poręczami i latarniami.

Na wszystkie te budowle musiała się gmina — co prawda — nawet zapożyczyć, lecz uczyniła to chętnie, bo poznała, że pieniądz tak obrócony nie pójdzie na marne. Gdy więc dawniej młodzież szkolna musiała się dusić w szczupłych lokalach prywatnych, to dzisiaj ma 5 sal wygodnych, bo jasnych i obszernych.

Mówiąc o szkole, jedną tylko niewłaściwość podnieść należy, a mianowicie, że kierownik szkoły nie zajął dotąd mieszkania w budynku szkolnym, wskutek czego szkoła jest pozbawiona nadzoru. Dziwnie bo się ten pan kierownik urządza! Gdyby n. p. przedtem nie było mieszkania, to żądał za to wynagrodzenia, a teraz, gdy już jest mieszkanie, to nie chce je zająć. Że zaś tak być nie powinno, więc możby władze szkolne w to wglądnęły.

Jest to konieczne ze względu na nauczycielstwo lub ojców młodzieży szkolnej, którzy mając interes do kierownika szkoły, muszą się obecnie do niego udawać różnemi zaułkami aż na przedmieście.

Co do przystanku naszego podnieść należy tę niedogodność, że droga do niego prowadzi koło kloaki strażnika kolejowego, której mimo licznych prób Dyrekcja kolejowa nie chce usunąć. Tą drogą więc wołamy: Dyrekcjo kolejowa! uwolnij nas od tych zapachów, którymi się nasycać musimy w przechodzie!

Mówiąc o budowlach u nas dokonanych, wypada koniecznie podnieść energię naszego księdza kanonika, który również tego roku był wiele zajęty. Oto uciułaszy z dobrowolnych składek większą sumkę, odrobił ją na chwałę Bożą, gdyż odrestaurował pięknie nasz kościółek. Także drugi, lecz bardzo stary kościółek, zostający pod wezwaniem św. Zofii, otrzymał piękne ogrodzenie od głównej ulicy, również dzięki zabiegom księdza kanonika.

Tylko jedna szkoła koronkarska nie doznaje ze strony gminy należytej opieki, albowiem wielu naszych „ojców miasta" do których przedewszystkiem żydzi należą, podstawiają tejże szkole nogi i tylko patrzą kiedy ta szkoła upadnie. Czynią to przewatnie z zawiści, albowiem ich (żydowskie) dziewczęta z tej szkoły nie korzystają, podczas gdy dziewczęta katolickie chętnie się do niej garną i mają nawet za swe wyroby ładny zarobek. Szkoda tylko, że wyroby koronkarskie są zbyt kosztowne, przez co dziewczęta starsze, pracujące po domach robią tej szkole nie małą konkurencję.

Że zaś żydzi nasi nie mają bardzo szczęśliwej ręki, więc jest nadzieja, że i szkole koronkarskiej zaszkodzić nie potrafią, tak samo jak nie udało się im wystawić w samym rynku jatki i rzeźni rytualnej, którą koniecznie chcieli nasze miasteczko przyozdobić.

KRAKÓW, 21 listopada.

Uroczystość św. Cecylji. W niedzielę dnia 22 b. m. staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów djecezji krakowskiej odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godzinie wpół do 11 przed południem uroczysta suma, w czasie której chór męski odśpiewa Mszę F dur Fr. Witta z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku p. Na Gradnale Motett „Cecylia famula" komp. ks. kan. Tomasza Bartkowskiego, a na Offertorjum z „Cantus Sacri" Molitora. Po Samie odegraną zostanie na organach Toccata i fuga Bacha. Dla miłośników gry organowej będzie to dobra sposobność, wykonanie tych kompozycji usłyszeć.

Mimo braku funduszów Towarzystwo organistów już od kilku lat podejmuje tę uroczystość, a nasze Towarzystwo muzyczne pomimo tak znacznych subwencyj: krajowej, miejskiej i Kasy Oszczędności nie poczuwa się do obowiązku uczcić patronkę muzyki kościelnej, bo widocznie od szeregu lat Towarzystwo Muzyczne w Krakowie popadło w bezwyznaniowość. Mamy jednak prawo wymagać od Tow. Muzycznego zaznajomienia szerszego ogółu ze swej działalności także w kierunku muzyki kościelnej.

Probostwo św. Florjana. Na ogólnem zgromadzeniu profesorów zwyczajnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, które się wczoraj odbyło celem nadania prezenty na probostwo przy kościele św. Florjana na podstawie prawa patronatu, prezentę z pomiędzy trzech przedstawionych kandydatów otrzymał ks. Józef Kulinowski, doktór św. teologji, katecheta w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

Ks. Kulinowski urodzony w 1864 r. w Wojniczu, ukończył gimnazjum z celującą maturą w Tarnowie. Teologję studjował w Krakowie; wyświęcony na kapłana w 1889 r., a w 1899 roku otrzymał doktorat św. Teologji. Jako wikarjusz pracował w Wilamowicach, Zatorze, Białej i Krakowie przy kościele św. Anny. Przez cztery lata był zastępcą katechety w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem. — Od września 1896 przez 5 lat był kapelanem i katechetą u PP. Urszulanek, a zarazem zastępcą katechety w gimnazjum Sobieskiego.

Od roku 1901 jest stałym katechetą w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem.

Jako kandydaci na proboszczów przy kościele św. Florjana byli ponadto ks. Kulinowskiego, księża: Krupiński i Krajewski.

W kościele św. Katarzyny P. i M. XX. Augustjanów na Kazimierzu odprawiać się będzie dnia 25 listopada r. b. uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na Sumie i Nieszporach na cześć św. Katarzyny Panny i Męczennicki, Patronki pomienionego kościoła.

Zgromadzenie XX. Augustjanów zaprasza Wiernych na to nabożeństwo, połączone z Odpustem zupełnym.

Z teatru. Wczoraj po południu odbyła się generalna próba z 3 akt. sztuki Marcelego Prevost'a

„Półdziewice" (Les demis-vierges), która jest scenicznym przetworem głośnej powieści tego autora, malującej obyczaje pewnych sfer paryskich. W sztuce tej ukaże się z małym wyjątkiem cały personal żeński naszego teatru, wszystkie nasze panie „salonowe", „liryczne" i „naiwne". Obok pań Wolskiej i Senowskiej, reprezentujących poważniejsze wiekiem figury kobiece, grać będą główne role panie Sulima (Maud), Mrozowska (Jakokina), Rutkowska, Ordonówna, Broniczowa, Senowska, Jutkiewiczówna, Dulębianka, Jeremi, Górska, ukażą się także świeżo zaangażowane panny Zielińska i Olchowska.

Role męskie odtworzą panowie: Sosnowski (de Chautel), Mielewski (Jubercsaux), Sobiesław (Lestranges), Zelwerowicz (Arden), Zawierski, Andruszewski, Leszczyński, Wysocki, Bończa, oraz kilkanaście sił pomocniczych i statystów. Reżyserję prowadzi p. Mielewski.

Tanie mięso. Oprócz żydowskiej oferty „Targowisko" na sprzedaż taniego mięsa w Krakowie, — wpłynęła druga oferta majstra rzeźnickiego p. Bobka, która była przedmiotem obrad pod przewodnictwem prezydenta miasta przy udziale starszego cechu p. J. Bialika i podstarszego p. Romańskiego oraz delegatów i przedstawicieli cechu rzeźników. P. Bobek złożył ofertę, według której obowiązuje się sprzedawać kilogram mięsa wołowego ze sztuk bitych w Krakowie poniżej korony, jeżeli gmina udzieli mu bezpłatnie odpowiedniego lokalu na sprzedaż.

Magistrat zarządzi bliższe zbadanie tej oferty, — mianowicie, czy p. Bobek będzie w stanie dostarczyć pod powyższymi warunkami ilość mięsa, wystarczającą na codzienne potrzeby.

Z Wyścigów. Na odbytem w niedzielę 8 b. m. posiedzeniu członków komisji programowej uchwalono w miesiącu czerwcu przyszłego roku odbyć pięciodniowe wyścigi konne, z których trzy dni urządzi Towarzystwo międzynarodowe, zaś dwa dni Galicyjski Klub Jazdy Panów. Prócz powyższego meetingu urządza Galicyjski Klub Jazdy Panów w maju roku przyszłego na placu wyścigowym popis w skakaniu koni, połączony z kilku biegami z przeszkodami. — Nowe naturalne przeszkody jakoteż sztuczne, oraz teren odpowiedni do popisów, są już ukończone.

Przedstawienie amatorskie. W lokalu Stowarzynia rękodzielników „Gwiazda" przy ulicy Granicznej, odbędzie się jutro, w niedzielę, przedstawienie teatralne, w którem siły amatorskie odegrają: „Marcowego kawalera" komedję w jednym akcie Józefa Blizińskiego i [illegible] krotochwilę w jednym akcie ze śpiewkami Aurelego [illegible]rbańskiego p. t. „Pochód z pochodniami". Po[czątek] o godz wpół do 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Tegoż [wieczora] w sali Towarzystwa katolickiego „Przyjaźń [illegible]ska" przy ulicy św. Tomasza l. 37, grono am[atorskie] odegra operetkę w jednym akcie z muzyką [illegible] p. t. „Tyrolskie piosenki" i operetkę w [illegible] „Maskota". Główne role śpiewne w obu operetkach wykona pani Zabawska. Nadto p. Lipiarz wypowie monolog Kl. Junoszy p. t. „Niedziela". Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

„Podwawelanie", art. naukowe koło Czytelni akademickiej, urządza w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni (Sławkowska 12) XXXIII. zwyczajne posiedzenie. W programie odczyt p. Władysława Kamińskiego na temat; „Możliwość utworzenia polskiej floty osobowo-transportowej" z dyskusją. Gościom wstęp wolny.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę p. M Paciorkiewicza „Świętopełk Czech", w sobotę 21 b. m. o godz. 5-ej (Rynek 13). Jak wiadomo Świętopełk Czech jest najwybitniejszym obecnie przedstawicielem idei słowiańskiej w poezji czeskiej.

Kółko Slawistów u. u. J. odbędzie w niedzielę 22 b. m. o godz. 11 rano w sali XXXII „Col. novi" V zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt kol. Baumfelda p. t. „Andrzej Towiański" (część I); 2) Dyrekcja. Dla niecz łonków wstęp 20 hal.

Z ruchu sportowego. Zamknięcie sezonu w oddziale kolarzy krakowskiego „Sokoła", odbędzie się dziś w sobotę 21 b. m. wieczór w górnej sali. Na wieczornicy, w której wezmą udział członkowie oddziału wraz z rodzinami, oraz goście zaproszeni, będzie przedstawiony obraz działalności całorocznej, rozdanie nagród wyścigowych i turystycznej, wreszcie zabawa towarzyska, wśród której przygrywać będzie dziarska orkiestra amat. „Sokoła". Lista otwarta dla członków oddziału i ich rodzin.

W Tow. Bibljoteki sł. prawa Uniw. Jag. odbyło się w dniu 14 b. m. doroczne Walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyboru nowego zarządu i komisji skontrującej.

W skład zarządu weszli:

Tadeusz Spiss prezes (ponownie wybrany), Kazimierz Zaczek zast. prezesa. January Korytowski skarbnik, Antoni Kwoczyński sekretarz, Władysław Bittner zast. sekr., Józef Bartl bibljotekarz, Jan Palmrich prowadzący dział skryptów, Tomasz Sołtysik zawiadowca czytelni.

Do komisji skontrującej weszli:

Stanisław Wartalski, Skąpski Mieczysław, Sobolewski Stanisław i Warzeszkiewicz Feliks.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 10 wieczorem, żołnierz policyjny przyprowadził na stację ratunkową 32 lat liczącego Kazimierza Stępińskiego, wyrobnika, który kozikiem, próbował sobie poderżnąć gardło z nieznanego powodu. Lekką ranę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Znalezione 3 kluczyki oznaczone numerem 312, są do odebrania w administracji Głosu Narodu".

Składki. Na Zakład p. Żurowskiej. Zamiast wieńca na trumnę Stasia Liszaka, Irenka i Boluś Borkowscy 10 kor., J. H. 2 kor., M. R. na biedne dzieci w Zakładzie p. Żurowskiej 4 korony.

Dla Staruszki. Tomasz Wrzosek 1 koronę, A. B. z Zakliczyna nad Dunajcem 3 k. B. Wrońska 2 k. J. H. 2 kór., Otylia Dobrowolna 1 kor.

Na Jasną Górę. Stefania Janikowska z Chrzanowa z prośbą o pomoc w naukach 1 k. N. N. z prośbą o opiekę M. Boskiej 10 k., F. N. z prośbą o otrzymanie łaski 1 kor.

Dla ociemniałego kelnera. Kolędy z kawiarni p. Kirchnera 7·50.

Na powodzian. Michalewski ze Lwowa 2 k.

Na budowę groty M. B. z Lourdes. Aleksandrowicz 2 kor, H. G. z Liska 1 kor.

Na pogorzelców Rzęski. Tomasz Wrzosek 2 kor.

Dla chorego Krężla. Otylia Dobrowolna 2 kor.

Dla biednego ucznia. Ł. W., Jan Gibała 1 64, Otylia Dobrowolna 3 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 21 listopada: „Półdziewice" (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Morela Prevost'a. (Nowość).

W niedzielę 22 listopada o godzinie 3 po południu: „Publiczna tajemnica", kom. w 3 aktach P. Wolffa. (Popularne).

W niedzielę 22 listopada: „Półdziewice" (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Morela Provost'a.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 21 listopada: „Ogniem i mieczem". (Po raz drugi).

W niedzielę 22 listopada po południu: „Państwo Wackowie", komedja w 4 akt. Z. Przybylskiego.

W niedzielę wieczorem: „Ogniem i mieczem". (Po raz trzeci).

Kącik humorystyczny.

Symbolami.

A. No, jakż ż Emma, ten uroczy kwiat, rozwija się obecnie jako twoja żona?

B. Obecnie ten kwiat waży dwieście funtów.

Ciężka sytuacja,

— Stasiu, lękam się, że jeżeli się oświadczę o ciebie, to twój papa wyrzuci mię za drzwi!..

— A ja się Stefau lękam, że jeśl się nie oświadczysz w tych dniach, to cię mama za drzwi wyrzuci!

Mała przyczyna.

— Powiedz mi żonusiu, co się stało z brzytwą?.. Djabelnie tępa, golić się nie mogę!

— Nie rozumiem, wczoraj prułam nią suknie i znakomicie cięła.

Zatrute cukierki.

Napad żydów na chrześcijan.

W piątek w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków. Raz po raz nowy obywatel ze Stradomia czy Kazimierza ukazuje się na sali, wszyscy się podnoszą, przewodniczący wygłasza rotę przysięgi i rozpoczyna się opowiadanie.

Po przesłuchaniu p. Olmy, który zgodnie z aktem oskarżenia opowiadał przebieg napaści żydów, przychodzi kolej na świadków dowodowych. Pierwszego wywołują Mojżesza Reinkrauta. Jest to świadek ważny, to co zeznawał w śledztwie obciążyło znacznie wielu z oskarżonych. Nie przesłuchiwano go jednak, ponieważ w chwili kiedy przewodniczący miał odbierać od Reinkrauta przysięgę adwokat Seinfeld zaprotestował przeciwko temu, kwestjonując wiarogodność świadka. Był on kilkakrotnie karany, przytem utrzymuje niemoralny handel. Po krótkiej polemice między prokuratorem stojącym w obronie Reinkrauta a adwokatami, sąd postanowił odroczyć jego zeznania aż dopóki nie zbierze się informacyj o przeszłości i wiarogodności świadka. Po Reinkraucie wywołują Joela Finkelhausa. Jest to mały czternastoletni żydek, jako świadek również ważny. Wraz z towarzyszem swoim o rok młodszym Lancerem przyglądał się on zajściu z okna i wśród żydów bijących malarzy rozpoznał Kaufmana, Reinkrauta i kupca Anisa.

Przewodniczący: Jak długo trwało zbiegowisko?

Finkelhaus: Może kwadrans a może dwa.

Adwokat Seinfeld zwraca uwagę, że Finkelhaus ma krewnego nazwiskiem Kaufman i wyraża przypuszczenie, że chcąc go uchronić może od odpowiedzialności świadek wskazał na Kaufmana oskarżonego.

Następnie pyta Finkelhausa:

— Jak twój krewny wygląda?

Finkelhaus: Jak un wygląda? Nu niech pan jego zobaczy.

Obrona kwestjonuje prawdziwość zeznań świadka, twierdząc, że jest absolutnie niemożliwem, aby z okna drugiego piętra kamienicy położonej o jakieś dwieście pięćdziesiąt kroków od miejsca zbiegowiska można było kogokolwiek w tłumie rozpoznać.

Chłopiec krawiecki Lencer zeznaje identycznie to samo co i Finkelhaus. Podczas jego przesłuchiwania zdarza się mały zabawny epizod.

Przewodniczący: Jakże mogłeś wyglądać oknem kiedy miałeś robotę.

Lenzer: No, starego nie było w domu.

Przewodniczący: A gdzie był? Może w tłumie i bił tych panów?

Zmieszany żydziak nie wie co na to pytanie odpowiedzieć. Nareszcie wykrztusza ze siebie.

— Niewiem.

Następnie zeznaje Wolf Salz. Widział napad na p. Jagielskiego i wśród żydów, którzy go bili spostrzegł Reinkrauta.

Przewodniczący: Mówiłeś pan przedtem, że Berg także chwalił się przed panem, że bił p. Jagielskiego.

Salz: Ja tego nie słyszałem. Mnie tylko inni mówili, że Berg się chwalił.

Przewodniczący: Co mówił?

Salz: Że połamał na nim laskę.

Obr. Gross: A nie wie pan jaki był powód tego, że żydzi bili p. Jagielskiego. Czy mieli może jaką złość do niego? Po chwilowem wahaniu świadek opowiada o zatrutych cukierkach. Dalej zeznaje, że gdy przyszedł na miejsce napadu, już tam była policja. Tłum napastników składał się jego zdaniem przeważnie z samych niedorostków. Wśród oskarżonych nie rozpoznaje nikogo.

Guttreich Joel, kelner, widział wielkie zbiegowisko i słyszał, że się biją. Kiedy podszedł do tłumu była już tam policja. Berga bijącego nie widział, ale spostrzegł go potem, kiedy prowadzono p. Jagielskiego na policję i słyszał następnie, że Berg był jednym z głównych napastników. Zapytany czy wie jaki był powód napaści, opowiada o zatrutych cukierkach. Tłum składał się nietylko z niedorostków ale i ze starszych ludzi, kobiet Guttreich nie zauważył.

Z kolei wywołują Mojżesza Rosenzweiga. Podczas tworzenia się zbiegowiska był w swoim szynku. Wyszedłszy nie zbliżał się do samego tłumu, lecz się zatrzymał o trzydzieści kroków opodal. Jak bito nie widział.

Obr. Seinfeld: Czy pan wie jaka była przyczyna napaści?

Rosenzweig: Niewiem.

Obr.: Ale cóż mówiono o tem?

Rosenzw.: Nic nie mówiono. Trzeba było dopiero przemocą wyciągać z niego przyznanie się, że wiedział o zatrutych cukierkach. Wogóle wszyscy żydowscy świadkowie mówią o tych cukierkach dość niechętnie, a na zapytanie czy sami w nie wierzyli, wahają się jakby nie wiedzieli co mają odpowiadać.

Dalej zeznaje Rosenzweig, że oskarżony Friedman przyszedłszy do szynku opowiadał mu, że malarzy zaaresztowano za to, że rozrzucali zatrute cukierki.

Przewodniczący: A skąd przyszedł Friedman?

Rosenzweig: Z ulicy.

Przewodniczący: W śledztwie zeznawał pan inaczej.

Rosenzweig: No on przyszedł od tych ludzi z tłumu.

Adwokat dr Seinfeld kwestjonując zeznania Finkelhausa i Lenzera stawia wniosek, aby sąd i obrona udały się na miejsce zajścia i sprawdziły czy z okna drugiego piętra kamienicy l. 35 przy ulicy Józefa można rozpoznać kogo w tłumie zebranym przy ulicy Józefa.

— Już ja się o to postaram, żeby się tam tłum zebrał, kończy p. Seinfeld swój wniosek z pewną miną człowieka, który ma około starej bóżnicy wpływy i stosunki.

Sąd postanawia rozpatrzeć jego wniosek.

Po przesłuchaniu świadka Lazara, który ze-

znawał ogólnikowo i nie wyświetlił żadnych ciekawych szczegółów, wyszła na salę Anna Reinkrant, żona oskarżonego tego nazwiska.

Przewodniczący. Pani może nie świadczyć. Czy chce pani skorzystać z tego prawa?

Reinkr. Ja będę świadczyła.

Po złożeniu przysięgi opowiada: Podczas całego zajścia była w domu. Mąż jej wrócił wieczorem na kolację. Kiedy go następnie aresztowano, wszyscy dziwili się, dlaczego to się stało, gdyż Reinkrant nie bił. Słyszała też wówczas, że jako głównych napastników wymieniano Panzera i Kaufmanna.

Następny świadek Benjamin Chrobak zeznaje przeciwko Stierowej, którą widział w tłumie i słyszał jak krzyczała, wskazując na malarzy, że rozrzucali zatrute cukierki. Na wezwanie przewodniczącego powtarza nawet jej słowa po żydowsku. Następnie wywiązuje się krótka sprzeczka między nim a Stierową, zakończona tem, że Stierowa zwraca się do trybunału z zapewnieniem, że ona bardziej zasługuje na wiarę niż taki tam...

Podczas zeznań Chrobaka, obrońca Gross, ze znanym z posiedzeń Rady miejskiej temperamentem, wystąpił w obronie oskarżonych.

Jeżeli oni są winni — mówił — to stokroć gorszą zbrodnię popełnili ci, którzy dla złośliwego żartu rozrzucali karmelki, choćby nie zatrute. P. Gross porównywał baśń o karmelkach z mordem rytualnym i wogóle mówił bardzo uczuciowo.

Po przesłuchaniu Chrobaka sąd zarządził dziesięciominutową przerwę.

Po przerwie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, który odmówił wnioskowi dra Seinfelda, aby sąd i obrońcy udali się na miejsce zajścia, celem sprawdzenia, czy z okien domu l. 35 przy ulicy Józefa można było kogo rozpoznać w tłumie. Natomiast trybunał postanowił, aby wydelegować tam sędziego śledczego wraz ze świadkami Finkelhausem i Lanzerem oraz p. Trojanowskim.

Po ogłoszeniu tej uchwały trybunału rozpoczęto w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków.

Chaim Friedrich zeznaje, że widział jak tłum bił p. Wojnarowskiego.

Przewodniczący: Czy nie poznał pan kogo z napastujących?

Świadek: — Nie mogłem poznać, bo się wszyscy kręcili. P. Tomasz Pankowski opowiada, że widział jak kupiec Buchner wypchnął ze swego sklepu p. Trzaskalskiego, gdy tenże chciał się tam schronić przed tłumem napastujących go żydów.

Po nim zeznaje ajent policyjny Gremplewicz. Opowiada on szczegóły przyprowadzenia na policję p. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego. Ktoś z tłumu żydów, który nadciągnął za artystami do biura policyjnego, pokazywał świadkowi cukierki, znalezione na Kazimierzu przez dzieci.

Dr Chmielarczyk. Czyście na policji rewidowali tych panów, podejrzewając ich, że istotnie rozrzucali cukierki?

Świadek. Tak jest.

Św. Rotter odbywał w czasie awantury na Kazimierzu służbę wojskową. Przechodząc w krytycznym dniu ulicą Józefa, znalazł się w tłumie i widział, jak żydzi bili malarzy. Na krzyk o pomoc p. Trojanowskiego, stanął w ich obronie. Świadek rozpoznaje Stierową i przypomina sobie, że wymachiwała rękami i coś krzyczała.

Przewodniczący. A co krzyczała.

Świadek. Nie wiem.

Po przesłuchaniu Rottera, na salę wychodzi ponownie Reinkraut, którego rano, skutkiem protestu adw. Seinfelda, nie dopuszczono do przysięgi. Jednakowoż gdy trybunał po przejrzeniu jego kontestacji stwierdził, że nie był on karany za oszustwo, zaprzysiężono go. Pierwotne zeznania Reinkrauta, podczas śledztwa, były dla obwinionych bardzo obciążające. Teraz jednak odwołuje to wszystko, co wówczas na ich niekorzyść powiedział.

Przewodniczący: Dlaczego pan zeznaje teraz inaczej niż w śledztwie!

Świadek: Ja i na policji nie mówiłem, że widziałem bijących.

Przewodniczący: Przecież pan wyraźnie wskazywał.

Świadek: Nie. Ja nikogo nie widziałem. Tylko kiedy ten pan, który mię przesłuchiwał, powiedział, że ja musiałem kogoś widzieć to ja mu na to odpowiedziałem, żeby sobie napisał co chce.

W dalszym ciągu wywołują kilku świadków, wezwanych na żądanie adwokata dra Lewickiego, obrońcy Stierowej. — Mają oni wykazać, że Stierowa jest chora na umyśle. To wszystko co mówią, jednak mimo szczegółowych pytań rzeczoznawców dr Wachholza i Jankowskiego jest niezdecydowane, nie daje dostatecznych wyjaśnień.

Mąż Ryfki Stierowej Wyśminer zajmuje stanowisko, wykazujące wielkie sprzeczności. Poprostu mówi, że jego żona jest „myszygyne" i użala się przed sądem, że czasami „takie szaleństwa wyprawiała, że nie mógł z nią wytrzymać". Sądzić z tego należy, że pożycie małżonków Wyśminerów nie było zbyt zgodne. Na korzyść oskarżonej wypada również relacja zarządu więziennego, odczytana podczas rozprawy.

Akt ten stwierdza, że Ryfka Stierowa zachowywała się w więzieniu śledczem w sposób chorobliwy i nienormalny, tak, że ją musiano z tego powodu wypuścić na wolność.

Rzeczoznawca dr Jankowski odczytał protokół oględzin lekarskich u pobitych pp.: Krzyżanowskiego, Trojanowskiego, Jagielskiego i Wojnarowskiego, stwierdzający liczne lżejsze obrażenia ciała i spowodowaną przez nie niezdolność do pracy w czasie od dwóch dni, do dwóch tygodni.

Następnie rozprawę odroczono do dnia następnego.

* * *

Podczas wczorajszego przesłuchiwania świadków obrońca dr Gros wystąpił z gwałtowną mową przeciwko prasie, zarzucając jej, że sprawę „wydęła do niebywałych rozmiarów", że skutkiem tego śledztwo toczyło się pod „niesłychaną presją opinji publicznej" i t. d.

Wszystko to było wypowiedziane pięknie, elokwentnie, z patosem i jeśli możnaby co temu wszystkiemu zarzucić, to to tylko chyba, że absolutnie mija się z rzeczywistością.

Prasa zajęła wówczas w całej tej sprawie stanowisko takie, jakie powinna była zająć — może nawet niektóre pisma zbyt wstrzemięźliwie ją traktowały. Jeśli na przechodzących spokojnie ludzi rzuca się cały tłum, rozjątrzony bredniami, które sam powymyślał, jeśli tych ludzi szarpią i biją, tak, że z trudem udaje im się ujść z życiem, to to chyba nie jest drobnostka, nad którą możnaby przejść do porządku dziennego.

Ciekawa rzecz, coby było, gdyby tak nie kilka tysięcy, ale kilkudziesięciu Chrześcijan rzuciło się na paru spokojnych żydów. Wtedy widzielibyśmy dopiero, jaka by wrzawa powstała, jakby do wszystkich miast europejskich szły telegramy z wiadomościami o „wielkich rozruchach antyżydowskich w Krakowie". Ale u nas są dwie miary, jedna dla Chrześcijan, druga dla żydów. Że pan dr Gross ma takie a nie inne poglądy w tej sprawie, to zrozumieć można, ale też i zaprotestować przeciwko temu należy, gdyż jest to bałamucenie opinji publicznej. □

Kronika literacko-artystyczna.

* **Odznaczenie kompozytorki polskiej.** Międzynarodowy turniej muzyczny urządzony w redakcji „Musica" przez ministra oświaty, przez firmy fortepianowe, Erard, Pleyel i Gaveau oraz przez „Nowe Towarzystwo filharmoniczne" został dziś rozstrzygnięty. Pani Wanda Landowska otrzymała pierwszą nagrodę za „Błędne ogniki", utwór koncertowy na fortepian, o wielkich trudnościach technicznych, oraz drugą nagrodę za pieśń „Sprzeczka" do słów młodej poetki, hr. de Noailles. Jury na utwory fortepianowe składali kompozytorzy Massenet, Paladilhe, Bachelet, Francis Thomé, Marmontel i inni; sędziami w konkursie na pieśni byli: członek Instytutu Lenepveu, Bruneau, Erlanger, Messager, Albert Carré, Catulle Mendès. Pieśń pani Landowskiej odśpiewana była przez kompozytora Reynaldo Hahn.

Rada państwa.

Wiedeń 20 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Brzozadowi. Następnie odczytano interpelacje.

Niemiecka solidarność.

Główną uwagę zwróciła interpelacja komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw i centrum katolickiego. Interpelanci wskazują na ostatnią mowę w parlamencie węgierskim prez. min. ministrów Tiszy, która tak z powodu swej treści, jak i formy zwróciła powszechną uwagę. Interpelacja przytacza dosłownie ową mowę Tiszy i wskazuje na to, że Tisza dla Sejmu węgierskiego domaga się konstytucyjnego wpływu na prawo zwierzchnictwa Korony, podczas gdy to samo prawo według austrjackiego prawa państwowego jest wykluczone. Nie wdając się w to, czy zapatrywanie węgierskiego prezydenta ministrów jest słusznem, nie można jednak pominąć faktu, że organizacja i kierownictwo wspólnej armji musi wywierać wpływ na kraje w Radzie państwa reprezentowane i że Rada państwa zapatrywaniem tem zająć się powinna, tembardziej, że Austrja w $^2/_3$ prawie częściach przyczynia się do wydatków na wspólną armję. Mowa hr. Tiszy w innej sytuacji wywołaby zdziwienie, w obecnym wypadku jest czemś poprostu niesłychanem, tembardziej, że prez. ministrów Koerber całkiem inaczej przemawiał w parlamencie austrjackim pod adresem rządu węgierskiego, który przecież pozostaje w służbie tego samego monarchy, co austrjacki.

Interpelanci zapytują więc prez. min. Koerbera, jak się zapatruje na mowę hrabiego Tiszy.

Koerber contra Tisza.

Prezydent min. Koerber: Uważam sobie za obowiązek natychmiast odpowiedzieć na interpelację, wniesioną przez posłów Grossa i tow., Derschattę i tow., Kathreina i tow. i Luegera i tow. Gdym na początku obecnej sesji nakreślił panom obraz sytuacji politycznej, musiałem z natury rzeczy zająć się najbardziej palącą kwestją: wojskową, i przedstawiłem zapatrywania oparte na ustawach państwowych. Zaniechanie tej sprawy, Izba z pewnością poczytałaby mi za błąd i lekceważenie jej prerogatyw. Aby umotywować stanowisko rządu austrjackiego, powołałem się i zacytowałem dosłownie ustawy ugodowe, które w ciągu lat, zostały niestety bardzo przyćmione, które jednak i nadal stanowią podstawę monarchji, i na które oba jej rządy, obie reprezentacje ludów i każdy obywatel powołać się może. (Potakiwania).

To i ja uczyniłem z całą sumiennością. Oczywiście uwzględniłem owe postanowienia, w których ustawodawstwo węgierskie mówi o krajach w tej Izbie reprezentowanych i ograniczyłem się ściśle do omawiania kwestji wojskowych. Królewsko-węgierski prezydent ministrów podniósł wprawdzie prawo węgierskiego Sejmu [illegible] modyfikowania w porozumieniu z Koroną [illegible] w ugodowych, które mają trwałe znaczenie [illegible] posiadają jednak formy traktatowej, jak to [illegible] nachodzi w traktatach cłowo-handlowych; [illegible] zrozumieć unicestwienie, jakie on (Tisza) [illegible] wpisuje moim dedykcjom. Ale hr. Tisza [illegible] przyznać, że taka zmiana tak długo nie ma [illegible]ycznego znaczenia, dopóki nie byłaby ustaloną w drodze ustawodawczej także i w Austrji. (Żywe potakiwania).

Miałem w ostatnich dniach, gdy z obowiązku zajmowałem się zajściami w sejmie węgierskim, sposobność poinformowania się o tem, co to jest prawo konstytucyjne i państwowe, jeżeli tego przedtem nie wiedziałem. (Wesołość). Ani ja, ani żaden obywatel austrjacki nie jest na tyle szowinistą, aby sprawy wojskowe załatwiane bywały za pomocą suchej formułki. Muszę się ściśle trzymać istoty rzeczy (potakiwania), które leży w tem, że treść ustaw ugodowych tak długo obowiązuje, dopóki nie zostanie zniesioną przez oba parlamenty. (Oklaski. Wrzawa u radykałów czeskich. Posłowie Choc, Baxa i Fressl nie przestają hałasować. Energiczne wołania: „Spokój").

Przy tem mojem niezachwianem, niezręcznem wprawdzie, ale na prawdzie opartem przekonaniu, silnie dalej stać będę (brawa). Jako szef samoistnego obszaru państwowego, jak on, gdy wywodził swoje teorje, powołał się na austrjackie ustawy ugodowe, tak i ja powołać się muszę na węgierskie, bo tylko one stanowią przeszkodę do jednostronnych aspiracyj (oklaski). Jest prawdą, że w interesie monarchji czyniłem ustępstwa do ostatecznych granic. (Głosy: „Zanadto". Wrzawa u radykałów czeskich. Wołania: „To bezczelność! Idźcie do Węgier". Znowu krzyki u radykałów. Wołania: „Spokój". Wrzawa trwa dalej.)

Prez. Vetter przywołuje pos. Choca do porządku.

Prez. ministrów Koerber: Więc jest prawdą, że w interesie monarchji często bardzo bolesne czyniliśmy ustępstwa, ale żebyśmy sobie dali odebrać nasze prawa i je poświęcić, na to się nigdy nie zgodzimy (oklaski). Taksamo, jak nie pozwoliliśmy naruszać praw naszych, tak nie pozwolimy, aby uważano je za podrzędne (minderwerthig), albowiem oddano nam je w interesie państwa, bronić nam ich trzeba, jak żołnierze

bronią swoich sztandarów (huczne oklaski). J e ż e l i b y, czego niechaj Bóg broni, s ł o w o „o b c e“ p r z y b r a ć m i a ł o w e w n ą t r z n a s z e j m o n a r c h j i j a k i e ś z n a c z e n i e (bardzo dobrze), w t e d y n a l e ż y p r z y p o m n i e ć, ż e w ę g i e r s k i p r e z y d e n t m i n i s t r ó w b y ł p i e r w s z y m, k t ó r y t o s ł o w o w y p o w i e d z i a ł. (Burzliwe oklaski. Wołania: „Brawo Koerber!“ Ministrowi gratulują. Wrzawa u radykałów czeskich. Fressl śwista. Ponowne burzliwe oklaski u lewicy. Poruszenie.)

S t r a n s k y żali się, że na wniesioną dopiero co interpelację lewicy niemieckiej, dr Koerber prędzej odpowiedział, niż na dawniejszą interpelację Czechów, wzywającą rząd do przedstawienia koronie, aby powołał rząd parlamentarny w miejsce urzędniczego.

Prez. V e t t e r zawiadamia, że wszyscy wnioskodawcy odstąpili pierwszeństwo wnioskowi o otwarcie dyskusji nad deklaracją prezydenta gabinetu. Prezydent Izby otwiera rozprawę.

Dyskusja.

Zabiera głos dr H e r o l d.

Pos. H e r o l d omawia obszernie węgierskie i austrjackie prawa państwowe i wykazuje niemożność zawarcia ugody z Węgrami. Krytykuje rząd, którego aksjomatem jest nie dać nic narodom słowiańskim, na co jedyną bronią jest obstrukcja i wykazuje, że właśnie prezydent ministrów jest największą przeszkodą dla rozwoju państwa i dopóki on będzie stał u steru, nie może nastąpić sanacja stosunków.

Pos. Baernreuther omawia kwestję wojskową, zaznaczając, że przyznanie Węgrom pewnych zmian w organizacji armji skłoni i inne narody do postawienia odpowiednich żądań.

Za źródło nieporozumienia między Austrją i Węgrami uważa kwestję przemysłową i rolniczą i gdyby przyszło do porozumienia z Węgrami, to będzie to zasługą Austrji. Mówca apeluje do Izby, aby zarzuciwszy walki stronnictw zajęła się odrodzeniem politycznem, a wówczas na Węgrzech nikt nie będzie w ten sposób przemawiał, jak Tisza.

Poseł czeski Z a z w o r k a w toku dyskusji nad mową Koerbera żąda równouprawnienia dla Czechów w administracji i armji, postępowanie Węgrów chwali, zachowanie się rządu w Czechach nazywa łajdackiem.

Pos. W o l f f twierdzi, że Czesi zesłowiańszczają nietylko Czechy, Morawę i Śląsk, ale nawet Dolną Austrję.

Stanowczo protestuje przeciw założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Pos. E l l e n b o g e n podnosi, że rząd austrjacki jest dynastycznym, węgierski zaś narodowym.

Wciąga Koronę w debatę, przywołany do porządku za nieparlamentarne zachowanie, powiada: „jeżeli prezydenci gabinetu mówią sobie grubiaństwa, to co pozostanie dla posłów“.

P. Baernreither nazywa autonomię nieszczęściem Austrji, za lek na panujący zamęt uważa powszechne głosowanie.

Pos. S c h l e i c h e r uderza ostro na Węgrów, jest za ugodą, ale sprawiedliwą.

Pos. H e r o l d żąda założenia czeskich szkół ludowych we Wiedniu, zaznacza krzywdę tysięcy dzieci czeskich, bez szkół w własnym języku.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

TELEGRAMY.

Czy będą biskupi polscy w Ameryce?

Wiedeń 21 listopada. 15 biskupów amerykańskich wraz z kardynałem Gibbonsem oświadczyło się za przyznaniem Polakom w djecezjach przeważnie polskich, biskupów ich narodowości. Większość biskupów amerykańskich oświadczyła się przeciw. K o n g r e g a c j a P r o p a g a n d y w Rzymie zajmuje się obecnie tą sprawą i zapewne p r z y d z i e l i k a ż d e j d j e c e z j i c z ę ś c i o w o p o l s k i e j j e n e r a l n e g o w i k a r j u s z a z t y t u ł e m i p r a w a m i b i s k u p ó w.

Wrażenie mowy Herolda.

Wiedeń 21 listopada. (Tel. wł.). Z mowy pos. Herolda największe wrażenie wywołał ustęp końcowy, gdy mówca wezwał o b e c n y g a b i n e t b i u r o k r a t y c z n y, j a k o n a j s z k o d l i w s z y d l a p a ń s t w a, do ustąpienia.

Charakterystycznem jest, że to wystąpienie mówcy oklaskiwali nie tylko Czesi, Horwaci i Słoweńcy, ale b a r d z o w i e l u P o l a k ó w.

Ustąpienie dra Koerbera.

Wiedeń 21 listopada (Tel. wł.) „Extrablatt“ podaje, że na dzisiejszej audjencji **dr Koerber poda się do dymisji.** J e s t o n p r z e k o n a n y m, ż e c e s a r z d y m i s j i n i e p r z y j m i e.

Dzienniki wiedeńskie podają, że na dzisiejszej audjencji będzie także hr. Tisza, który w tym celu przyjeżdża dziś do Wiednia.

Koło polskie.

Wiedeń 21 listopada. (Tel. wł.) Dziś o godz. 11 przed południem zbierze się Koło polskie, celem dokonania wyboru członka komisji parlamentarnej. Wczoraj wieczorem rozmaite grupy Koła polskiego odbyły posiedzenia przedwyborcze, celem naradzenia się, czyją kandydaturę popierać. Krążą pogłoski, że pos. Bobrzyński będzie wybrany na członka komisji parlamentarnej. Z poważnej jednak strony zaznaczają, że pos. Bobrzyński nie myśli wcale o kandydaturze.

Sejm węgierski.

Budapeszt 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu domagali się posłowie U g r o n i S z e d e s k e n y i załatwienia rozmaitych petycyj. Hr. Tisza odpowiedział, że jest to niemożliwem, dopóki opozycja sztucznie przeszkadzać będzie obradom. Wywołało to wielkie oburzenie wśród opozycji, a pos. U g r o n ostrzegał. aby hr. Tisza nie podniecał namiętności i nie oburzał opozycji.

Budapeszt 21 listopada. Po obstrukcyjnej mowie pos. Gabanyi'ego obrady odroczono do dzisiaj.

Ocena mowy dra Koerbera.

Budapeszt 21 listopada. (Tel. wł.) W kołach politycznych bardzo żywo zaznaczają, że m o w a d r a K o e r b e r a na wczorajszem posiedzeniu parlamentu b y ł a b a r d z o ł a g o d n a i r ó w n a s i ę o d w r o t o w i.

Wiedeń 21 listopada. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze komentują mowę dra Koerbera zaznaczając, że była ona świetną i nader energiczną i z tego wyprowadzają wniosek, że o b a g a b i n e t y, austrjacki i węgierski, n i e m o g ą o b o k s i e b i e i s t n i e ć.

Bankiet opozycji.

Budapeszt 21 listopada. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem odbył się bankiet posłów opozycyjnych. Wzięło w nim udział 41 posłów, 14 posłów przeprosiło listownie, że przybyć nie mogą, lecz zgadzają się na wszelkie uchwały.

W ten sposób o p o z y c j a l i c z y 55 p o s ł ó w. — S ą o n i w s t a n i e z a t a m o w a ć w s z e l k ą d z i a ł a l n o ś ć I z b y.

Podczas bankietu oświadczono, że g a b i n e t hr. T i s z y n i e d o s t a n i e r e k r u t a p r z e d N o w y m R o k i e m.

Panuje ogólne przekonanie, że **położenia gabinetu hr. Tiszy jest poprostu rozpaczliwe.**

Wybory do Sejmu pruskiego.

Berlin 21 listopada. Do godziny 11 wieczór wybrano do Sejmu pruskiego 144 kons. 54 wolnokons., 96 centrum, 79 narodowo-lib. 23 z wolnomyślnej partji ludowej, 8 z wolnomyślnego zjednoczenia, **13 Polaków**, 2 Duńczyków, 2 z partji reformy, 2 ze związku rolników, 6 dzikich.

W Berlinie w III okręgu wyborczym wybrani z wolnomyślnej partji ludowej: Rosenow 1309 głosami przeciw socjaliście Beblowi (1099 gł.) i Zwick 1302 gł. przeciw soc. Ledeburowi (1100 głosów).

O dziecko.

Berlin 21 listopada. (Tel. wł.) Hr. Hektor Kwilecki oświadcza uroczyście, że w razie gdyby tego od niego zażądano, zrzeka się w swojem imieniu wszelkich praw do majoratu Wróblewa. Chce dać tem przekonywujący dowód, że nie powodowała nim chciwość.

Obrońca podnosi, że przeciw profesorowi dr Dührssenowi, który złożył przedtem niekorzystne orzeczenie dla hr. Kwileckiej, było swojego czasu wdrożonem dochodzenie o zaniedbanie obowiązków zawodowych.

Prokurator państwa wysłał do Warszawy komisarza kryminalnego Treskowa, który tamże przesłuchiwał Cwella, syna zmarłej akuszerki, która była przy rozwiązaniu hrabiny. Ten zeznał, że matka jego przy rozwiązaniu hr. Kwileckiej czynną nie była, bo zachorowała. Wspomniał przytem, że jakoby robiono mu propozycję pieniężną.

Jeden z przysięgłych żąda skonstatowania, czy propozycje pieniężne wyszły od oskarżonych.

Podejrzanym jest mianowicie p. Koczorowski, przyjaciel oskarżonych. Wezwany do przesłuchania oświadcza, że nie on, Cwella chciał przekupić, ale że Cwell żądał od niego pieniędzy wzamian za korzystne zeznania dla oskarżonych.

Trybunał uchwala wezwać ponownie kapitana Zieglera, ekskochanka Meyerowej i poddać go cielesnemu zbadaniu dla porównania o ile budowa jego ciała jest podobna do budowy młodego ordynata.

Breiter contra Daniluk.

Lwów 20 listopada. Na wczorajszej rozprawie Breitera przeciw red. „Reformatora“ przesłuchano w sprawie zajść podczas ostatnich wyborów do lwowskiej Rady powiatowej świadków: byłego służącego redakcji „Monitora“ Błachego, ks. Polisę, tudzież komisarza starostwa w Śniatynie Jaworczykowskiego w sprawie awantur w Załuczu z powodu niedopuszczania do gminy nowozamianowanego proboszcza i w sprawie interwencji Breitera podczas tych zajść. — W toku rozprawy zastępca Breitera dr Tennis rozszerzył akt oskarżenia przeciw osk. Cwiklińskiemu o oszczerstwo przez posądzenie świadka Błachego o namawianie krawca Świtejkę do składania fałszywych zeznań.

Na żądanie Tannera uchwalił trybunał wezwać na świadka adw. dra Trylowskiego z Kołomyi.

Następnie przesłuchiwano, jako świadka, pisarza gminnego z Brodek, Wiśniewskiego.

Zeznaje on, że nie brał udziału w libacjach w szynku z okazji wyborów do lwowskiej Rady powiatowej, a słyszał tylko, że Breiter sprowadził w tym celu 80 klg. kiełbasy. Gdy świadek na zapytanie ks. Polisa odpowiedział, że wykreślają z kartki wyborczej tylko Breitera, zwrócił ks. Polis uwagę na to, że Breiter dał na wybory 300 złr. i ponosi połowę kosztów.

Na tem rozprawę odroczono o godz. 3 popoł. do dziś rano.

Komisja egzaminacyjna.

Wiedeń 20 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minster oświaty zatwierdził na rok 1903/4 komisję egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych w Krakowie w dotychczasowym jej składzie.

Ceny targowe z dnia 20 listopada.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18 — do 18 50 kor., pszenica czerwono żółta od 17 20 do 18·— kor., pszenica węgierska od 17 20 do 17 80, żyto krajowe 13·80 do 15 —, żyto węgierskie od 15 20 do 15 60. jęczmień na krupy od 12 — do 12 50, owies z opłatą akcyzową od 13 20 do 13·70, groch od 18·— do 24·—, tatarka od 14 — do 15·—, proso od 11 50 do 13·—, fasola od 20·50 do 26·—, jagły od 18·— do 22·— siano od 7·20 do 7·60, słoma od 4·80 do 5·20 koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·80, jaja za kopę od 3·30 do 4·20, masło za kilogram od 2·— do 2·40, masło za garniec od 7·30 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—. Okowita na 75° od —·— do 136·— Kukurudza za 100 klgr. od 12·40 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1 60 do 3·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19 50 do 21·50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20 go listopada. — (Giełda pop.). Godzina [illegible] — Marki 117·15 Renta majowa 100·50 Węg renta koronowa 98 35, Akcje austr. zakładu kredyt. 672 —, Akcje węg 741 25, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 529 — Akcje Länderbanku 422 50 Akcje kolei państ. 666 — Lombardy 90 —, Akcje fabryki broni 377 —, Akcje tytoniow 350 —, Akcje Alpiny 398·— Losy tureckie 142 75, R[illegible]e 253·—.

Cukier (słaby) 19·30 spirytus ustalony) 43·—, nafta niezmieniona.

Berlin 20 go listopada. — (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·[illegible]5.

CŁO OD JEDWABI

jest tak niskie, że możemy nasze materye jedwabne po najtańszych cenach hurtownych, częściowo na metry i na całe suknie opłatnie i oclone osobom prywatnym wysyłać. Najmodniejsze wzory w czarnych i białych kolorach. Prześliczne foulardy od 1·20 począwszy. — Próbki opłatnie. Porto od listu 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & C[ie] Zürich M. 36,

c. k. Dostawcy Dworu. **(Schweiz).**

KALENDARZE

na rok 1904.

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw **J. Steinbrenera w Winterbergu** w Czechach, wydała dziewięć wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
2. „ Serca P. Jezusa, kosztuje 80 hal.
4. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1 kor. broszurowany 90 hal.
5. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Przyjaciel żołnierza, opr. 2 kor., brosz. 90 hal.
7. Pociecha starości (druk duży dla starych ludzi), 90 hal.
8. 9. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na r. 1904 w II tom. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 kor.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera zyskały ogólne uznanie, dlatego, gdyż są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Kto je raz kupi, kupuje co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru. 3061 1 2

Największa Fabryka tego rodzaju
w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berne, Zelle 38.

Własne filie: w Krakowie tylko ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko ul. Sykstuska L. 26.

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie. 2530

—Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.—

MIODY.

Miód patoka kuracyjny lub deserowy w 5 kg. puszkach po 6 kor. 40 hal., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 kr. 60 hal. wysyła opłatnie **Ks. Wodzimierz Mikitka** probosz w Kupczyńcach p. Denysów. 2869 8 10

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do nagnietków** poleca **W. Halski** handel żelaza, **Kraków.** 2619

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu“

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹ . . .	1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹	5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹ . . .	2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹ .	1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Biblioteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Sztuka Polska

MALARSTWO 3049 2 2

Wspaniałe wydawnictwo zeszytowe

Całość obejmie 15 miesięcznych zeszytów.

Każdy zeszyt zawiera cztery **kolorowe** reprodukcye obrazów najwybitniejszych malarzy polskich.

Teksty pierwszorzędnych pisarzy.

Cena zeszytu przy odbiorze całości K. 2, z przesyłką K. 2·50.

Przedpłacający z góry K. 30, — **kosztów przesyłki** nie ponoszą.

Oddzielne zeszyty K 3, — z przesyłką K 3·50.

Zeszyt I. wyszedł właśnie i zawiera następujące obrazy:

Matejko Jan: Zygmunt I słuchający dzwonu Zygmunta (Tekst z dzieła prof. Tarnowskiego).

Kossak Juliusz: Przeprawa Hetmana pancernego przez Dniestr (Tekst z dzieła Stanisława Witkiewicza).

Grottger Artur: Portret narzeczonej (Tekst prof Dra Jana Bołoza Antoniewicza.

Malczewski Jacek: Nieznana nuta (Tekst Adama Łady Cybulskiego).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2615

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

ADAM ARMATYS i SP.

w Krakowie, ul. Bracka L. 5,

skład futer męskich i damskich

miastowych jakoteż podróżnych. 2336 0 0

WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY

i wszelkich galanteryj futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuję odwrotnie i po najniższych cenach. — **Przyjmuje się Futra do przechowania przez lato.**

DZIŚ CIĄGNIENIE! Ciągnienie 21 listopada 1903!

Losy Loteryi c. k. Wiedeńskiej Policyi po 1 kor.

1500 wygranych, między niemi 100 głównych wygranych wartości

*** !! Koron 50.000 Koron !! *** 2654 1 8

Trzy pierwsze główne wygrane kor. 25.000, 5.000, 1.000 zostaną stosownie do żądania po potrąceniu rządowego podatku **gotówką wypłacone.**

Losy są do nabycia we **wszystkich kantorach, trafikach, u kolektorów loteryjnych i w Biurze Loteryi Policyjnej** Wiedeń I., Spiegelgasse 15.

Każdy właściciel losu otrzyma listę ciągnień darmo i opłatnie.

MLEKO

w większych ilościach **zakupi** na roczną umowę, płacąc najlepsze ceny. **Mleczarnia hygieniczna w Krakowie, ulica św. Anny 7.** Odległość od Krakowa choćby i bardzo znaczna nie przeszkadza, jeżeli miejscowość leży w pobliżu kolei. 3031 5 16

BARDZO ŁADNE

SZKICE OLEJNE

tanio do nabycia.

Wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 2772 9 0

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej. 2623 47 0

Pierwsza polska **pracownia zabawek klockowych** pod kierunkiem **Zygmunta Janikowskiego** w Krakowie, ul Garbarska L. 7, poleca wszelkie budynki klockowe, urządzenia pokojowe dla lalek, również pracownia przyjmuje wszelkie roboty w zakres artystycznego tokarstwa wchodzące. 2542 23 0

2 pokoje kawalerskie

na I ptr. widne i eleganckie, z zupełnie osobnym wchodem, są od 1 Grudnia

do wynajęcia

przy ul. Długiej 44, Kraków. 3007 6 0

Sklep i pokój

z wodociągiem, piwnica od 1 stycznia 1904 r. do wynajęcia. Wiadomość: pl. Dominikański L. 3, II piętro. 3051 2 3

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną mieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 2613 7 0

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75 rue de la Boetie, Paris Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macoizińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 8 27

Znakomite

świeże ryby morskie

Łosoś, Łupacz, Cabliau,

nader tanio do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego

ulica Grodzka, Kraków.

3046 3 3

Na nalewki owocowe

Spirytus 97·5° T.

najczyściejszy, bezwonny,

poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków,

Rynek, Linia A-B,

pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1684 18 0

Przyjmuje się do

PLISOWANIA

wszelkie suknie: równe i kloszowe, peniuary, matinki, sukienki dziecinne, falbany itd., również nabywać można **FORMY NA SUKNIE** według miary po przystępnych cenach. Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą.

EWELINA ZABAWSKA

2785 **ul. Sienna 14 I p. front.** 4 5

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Niemylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc., Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 401 24 18

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego; — w Krakowie w aptekach pp.: Wiszniewskiego, Redyka.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

KTO

chce z małym nakładem pieniężnym **kilku koron** wziąść udział w bardzo zyskownem

przez Państwo gwarantowanem przedsiębiorstwie,

niech zażąda urzędowego prospektu.

Wysyła gratis i opłatnie 3000 9 10

SAMUEL HECKSCHER senr., Dom bankowy, Hamburg.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa,

udzielająca zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 halerzy począwszy.

Rurki rosołowe.

1 kapsułka na 1 porcyę . . 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcye . . 20 „



Przyrządza się natychmiast, bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcye 15 halerzy.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 2209

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, delikatesów i drogueryach.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE,
ulica św. Jana 6, (Hotel Saski),
otrzymała i poleca co tylko wydane:

HOMILIJE

na niedziele całego roku

zebrał

ks. Wincenty Bogacki

profesor Semin. Kieleckiego.

Cena egz. K. 3·30, z przesyłką o **50 hal.** więcej. 2618

Tamże wyszedł:
Najnowszy i najtańszy
Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal.

Realność

składająca się z 6½ morgów ornej pysznej ziemi i łąk 2-kośnych, dużego ogrodu oraz domu składającego się z 1 pokoju, kuchni, komory, stajni, sklepionej, piwnicy, chlewu i stodoły, jest **z wolnej ręki do sprzedania.** Położenie przy szosie, naprzeciw kościoła, blisko fabryk. Długu żadnego. Wiadomość: Wincenty Matusik, Trzebinia wieś. 3064 1 4

Wdowa po wyższym oficerze

z powodu nieszczęśliwych wypadków **rodzinnych** pozostaje bez dachu i najniezbędniejszych środków do życia, **błaga tą drogą** litościwe serca o jakąkolwiek pomoc. Włada doskonale kilkoma językami i gra biegle na fortepianie, ukończyła bowiem konserwatoryum wiedeńskie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“. 2853 1 0

Była uczennica

szkoły handlowej w Krakowie, z dwuletnią praktyką, **poszukuje odpowiedniej posady.** Wiadomość w „Sarmacyi“ Kraków, Szewska 2. 3066

KOCE

Bośniackie

czysto wełniane miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen

poleca firma 2847 4 0

Dr. Nieć i S-ka
Kraków, Rynek L. 25
(Magazyn towarów wschodnich).

---

8 gier towarzyskich

i wesołych tylko za Kor. 4·88 franko każda miejscowość. — Sławna wróżka przyszłości sławnej kabalarki Lenormand k. 1, Kwiatomowa 1000 pytań [...]dpowiedzi k. 1. Powiedział tysiącom [...]dzi Prorok miłości kto będzie moim, [...]oją żoną? Jak mi się powiedzie 60 h. [...]o rozpuku zabawiające Strzałki Amor[...]a 50 h. Kwiatomowa Róże i fiołki 30 h. Mały czarnoksiężnik 30 h. Dla serc kochających Mowa rękawiczek 20 h. nadto: Zamordowanie Cesarzowej Elżbiety. Do nabycia u S. A. Krzyżanowskiego Kraków i Polski dom nakład. Stanisławów. 3063 1 1

Duży staw

[...]ok ogrodu botanicznego do wydzierżawienia na ślizgawkę. Zgłoszenia u właściciela ulica Kopernika 23 Kraków. 3059 1 3

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 3;
Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;
Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katol. krawców przez lat 3;

Kraków, ul. Floryańska L. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

POLECA

na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali. 2520 7 20

Polski Kalendarz prawniczy

na rok 1904,

układu SYLWESTRA ZIEMBIŃSKIEGO, format duży książkowy 17×32 ctm., druku 20 arkuszy. 2899 3 4

Treść: 1. Kalendaryum. 2. **Wykaz wszystkich Władz państw. i auton., adwokatów i notaryuszy w całem państwie austr.-węg.** Ustawa i przepisy skarbowe. Przepisy pocztowe. Tabele amitet i procentów. Tabele do obliczania należytości od wpisów i przeniesień własności. **Terminarz** dla wszystkich Urzędników państw. bankowych, prywatnych, adwokatów, notaryuszy i t. p. Tabele do prowadzenia rachunków i t. p. — Cena w oprawie płóciennej 2 kor.

TABELA zamiany hektarów, arów i metrów na morgi i sążnie i odwrotnie, do użytku wszystkich właścicieli gruntowych, adwokatów, notaryuszy, urzędów gminnych, kas pożyczkowych, inżynierów, geometrów i t. p. — Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Do nabycia: W administracyach Kalendarza prawniczego w Tuchowie, we Lwowie ul. Sokoła 4, w Krakowie ul. Szlak 38 i we wszystkich znaczniejszych księgarniach za nadesłaniem poprzód należytości lub za zaliczką.

5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej

Tutki i Bibułki cygaretowe

„PROMIEŃ“

chemicznie badane i za najlepsze uznane przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego. 3012 1 10

Wszędzie do nabycia.

PANNA

z ukończoną buchalteryą, z praktyką dwuletnią, posiadająca język niemiecki, francuski, angielski i polski, poszukuje posady od 1 stycznia ewentualnie mogłaby w razie potrzeby złożyć kaucyę do 1.000 koron. — Zgłoszenia pod lit. „H. S.“ do Administracyi Dziennika. 3058 1 3

Urzędnika manipulacyjnego

znającego się na buchalteryi podwójnej potrzeba zaraz do Zarządu Propinacyi piwnej w Nowym Sączu. Zgłoszenia z odpisami świadectw i referencyami, których się nie zwraca, przyjmuje **Browar w Limanowej.** 3029 2 3

Wyjątkowa sposobność nabycia

HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ

w 6 tomach — ***Dra Piotra Chmielowskiego.***

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu **aż po dzień dzisiejszy**, ozdobiony **portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma** i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło **pierwszorzędnej wartości.** To też nie powinno go braknąć **w żadnym polskim domu.** **Historya literatury polskiej w 6 tomach** (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę,** a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 zł. 50 ct.,** w oprawie **7 zł. 50 ct.** — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy, zechce pospieszyć z zamówieniem do: **Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów, plac Maryacki L. 4.** 2817 4 0

Podziękowanie.

Panu **HENRYKOWI GOTTLIEBOWI,** nauczycielowi rachunkowości **państwowej, kupieckiej** i ogólnej, zamieszkałemu **w Krakowie, przy** ulicy **Dietlowskiej L. 68,** pozwalamy sobie na tem miejscu **złożyć** publiczne **serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie** nas w krótkim czasie do egzaminu z rachunkowości **państwowej,** kupieckiej i ogólnej, **który to egzamin dnia 17-go listopada z pomyślnym skutkiem** w c. k. **Namiestnictwie** we Lwowie złożyłyśmy.

Jako dobrego nauczyciela **polecamy Go jak najgoręcej** Szanownej P. T. Publiczności. 3062

Zofia Matejkówna
Aniela Flisówna
Olga Henochówna
Marya Bujarek.

Poszukuje się dzierżawy

niewielkiego **folwarku** w Galicyi zachodniej. Zgłoszenia pod: K. L. M. 8 poste restante Kraków. 3057 1 6

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

Ślusarnia Br. Pogorzelskich
Półwsie Zwierzyniec 40 Kraków

wykonuje roboty budowlane t. j. okucia drzwi, okien, baryery do schodów, ganków, balkony, bramy z kutego żelaza, okucia kuchenne, drzwiczki kominowe i wentylacye; ogrodzenia i montowania konstrukcyine. **Łóżka i umywalnie żelazne,** jakoteż podejmuje się wszelkich robót i reperacyi w zakres ten wchodzących, po cenach przystępnych. — Zamówienia na prowincyę i w miejscu wykonuje **ściśle** na czas oznaczony. 3056 1 0

OSOBA WIEKOWA

poszukuje suchego i widnego mieszkania w śródmieściu, przy inteligentnej rodzinie z całem utrzymaniem. Warunki skromne. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“. 2983 3 3

Każdemu

uczciwemu i pracowitemu nadarza się sposobność do zapewnienia sobie dochodu stałego do **kilkaset koron miesięcznie** dochodzącego, przez pewne zastępstwo handlowe. Przedmiot nowy bez konkurencyi. Warunki bardzo dogodne. Zgłoszenia pod **W. S.** do Adm. „Głosu Narodu“. 3017

Futro męskie

miastowe, prawie zupełnie nowe, tanio do sprzedania. Ulica Studencka 2, III piętro. 3095 2 2

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze **jak:** litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody leczniczo normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Poszukuje się rocznej dostawy

Masła Dworskiego Kuchennego

w ilości około 4.000 klgr.

Oferty i bliższe informacye wnosić należy: **Cukiernia Lwowska,** Fabryka czekolady, cukrów deserowych Warszawskich, Pierników i Herbatników **JANA MICHALIKA w Krakowie.** 3045 2 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.